

„Świat według Kiepskich” – repozytorium przegranych transformacji systemowej w Polsce

20 sierpnia 2024

„Milcz, wężu łysy! Ja żem jest postacią tragiczną i ofiarą przemian ustrojowych w tym nienormarnym kraju” – Ferdynand Kiepski w odcinku 180. serialu „Świat według Kiepskich”.

Renesans serialu

W ostatnich latach, szczególnie w kulturze internetu, możemy zaobserwować swoisty renesans „Świata według Kiepskich”. Przejawia się on ogromną ilością doomer memów, które przedstawiają, zwykle czarno-białe, kadry z serialu, z wyrwanymi z kontekstu cytatami wypowiedzi bohaterów. Oglądając znienawidzony przez elity początku lat dwutysięcznych sitcom (np. wypowiedź Olgi Lipińskiej „Jeżeli Polsce podoba się [Świat według Kiepskich], to pora umierać...”), możemy nie zwrócić uwagi na dialogi, które pod płaszczem komizmu językowego i ludyzmu produkcji, skrywają kolejne warstwy. Bo „Świat według Kiepskich” jest jak cebula – ma wiele warstw. Warstwy te prawdopodobnie zostały zaszczerpione do serialu z pełną premedytacją. Jego pierwotni twórcy (do 282 odcinka), stanowili wrocławską awangardę świata sztuki. Na przykład Aleksander Sobiszewski i Janusz Sadza tworzyli projekt Mader Faker Studio, przedstawiający krótkie skecze, nawiązujące do subkultury blockersów, a jednocześnie kpiące z polskiej inteligencji. Sadza był jednocześnie mieszkańcem wrocławskiego Trójkąta Bermudzkiego, w którym osadzona została akcja serialu, inspirowana jego doświadczeniami.

Kiepska analiza

„Świat według Kiepskich” to nie byle jaki kamp. To dzieło kultury symbolicznej. Bije z niego obcość, bije marginalizacja, a życie bohaterów jest wypadkową tego, jak radzą sobie ze skutkami transformacji ustrojowej. Jednocześnie trajektorie życia bohaterów przedstawione zostały w sposób humorystyczny, co prawdopodobnie było jednym z powodów tak wysokiej oglądalności serialu i jego sukcesu. Z Kiepskimi można było się utożsamiać. Aż 55% polskiego społeczeństwa to przegrani terapii szokowej, dla których wartości i gusty promowane przez neoliberalne elity, były niedoścignione.

Społeczeństwo, którego habitus nastawiony był na egalitaryzm, etatyzm i konformizm, zderzyło się z kultem indywidualizmu, konsumpcjonizmem, mobilnością, przedsiębiorczością, niespełniającymi oczekiwań zbiorowości pogrążonej w recesji na niemal każdym polu życia. Mimo wszystko, bohaterowie sitcomu musieli jakoś radzić sobie z traumą, a ich przerysowane przygody choć trochę łagodziły ładunek emocjonalny, jaki niosły ze sobą czasy przełomu lat 90. i 2000. Z jednej strony mamy innowacyjnego, próbującego wzbogacić się w nowej kapitalistycznej rzeczywistości Mariana Paździocha, a z drugiej biernego, zrezygnowanego, niego anarchicznego – głównie konsumującego piwo jednej marki – Ferdynanda Kiepskiego.

Balcyrewicz musi odejść...

Tytuł 161 odcinka serialu jest parodią słynnego sloganu politycznego używanego przez przeciwników Planu Balcerowicza. Maksyma „Balcerowicz musi odejść” była używana, aby wyrazić krytykę wobec przemian, które narzuciły obywatelom elity polityczne po 1989 roku. Używali jej związkowcy, ale także politycy krytykujący polską „terapię szokową”, np. Andrzej Lepper.

Wspomniany odcinek rozpoczyna nocna scena, w której Ferdynand Kiepski zastaje lamentującego w toalecie Arnolda Boczka. Powodem trosk wrocławskiego rzeźnika, jest, jak mówi „znalezienie się na dnie struktury społecznej”. Załamany Boczek próbuje przekazać Ferdkowi, co spowodowało, że znalazł się w takim położeniu. Opowiada historię swojego pochodzenia, która wywarła wpływ na to, jak ubogi jest obecnie. Z rozpaczyny posunął się aż do kradzieży, co jest naruszeniem jego wszelkich zasad moralnych. Kolejnego ranka, gdy Ferdek chce zjeść śniadanie, w kuchni zastaje zapłakanego syna – Waldusia. Okazuje się, że lodówka jest pusta, za co winą obarczają najpierw Halinkę: „Ta matka to nas zajeździ, no przecież ona ni ma żadny odpowiedzialności za rodzinę”. Z dyskusji mężczyzny wyłania się jednak szerszy obraz sytuacji, w której się znaleźli. Waldemar narzeka, że nie może znaleźć pracy, nie może sobie na nic pozwolić, nic kupić, że „Jedne mają wszystko, a my nie mamy nic”.

Wszystko pogarsza jeszcze wizyta Edzia Listonosza, który oznajmia, że przyniósł rachunki i woda podróżowała o 2 złote. Podstawowy zasób, który według Ferdynanda powinien być za darmo. Drugi z sąsiadów rodziny Kiepskich również nie może poradzić sobie z warunkami, w których przyszło mu żyć. W wyraźnie niepokojącym stanie, z wiatrówką w rękach, krzyczy na korytarzu, że „Balcyrewicz musi odejść!”. Nie uspokaja go nawet żona, która w myśl obietnic początku lat 90. XX wieku mówi, że „Jutro będzie lepiej”. Gdy demokratyczne metody radzenia sobie z trudnościami nie działają, a Balcyrewicz pozostawia wysłany przez bohaterów list bez odpowiedzi, postanawiają oni obalić ten, jak mówi Paździoch, „Bandycko gospodarczo niemoralny społecznie system”, stosując przemoc.

Już w czasach emisji odcinka, czyli w 2001 roku, oceny procesu transformacji ustrojowej były różne. Głosy na ekranie są jednoznacznie krytyczne. Nie znając nawet jednego odcinka serialu, jesteśmy w stanie połączyć zdanie „W tym kraju nie ma pracy dla ludzi z moim wykształceniem” z Ferdynandem Kiepskim.

Fraza ta może być próbą afirmacji własnej porażki. Jednak za tą porażką, szczególnie w tak mocno nacechowanych politycznie odcinkach jak „Balcyrewicz musi odejść”, mogą stać czynniki strukturalne. W okresie potransformacyjnym jednym z największych problemów było bezrobocie. W wyniku otwarcia polskiego rynku na import towarów z zachodu, a także załamania rynku zbytu oraz dokonania prywatyzacji, doszło do zamknięcia wielu zakładów pracy, płace były niskie, wzrastała „szara strefa”, czyli odsetek osób pracujących bez umowy. Już w 1991 roku, od stycznia do grudnia bezrobocie wzrosło z 6,6% do 12,2%. Przez lata zwiększało się, osiągając najbardziej krytyczny moment w lutym 2003 roku, wynosząc 20,7% – co piąta osoba w wieku produkcyjnym była zarejestrowana w urzędzie pracy – aktywnie jej poszukując.

Stan psychiczny Waldusia w odcinku może być całkowicie uzasadniony. To właśnie jego generacji, czyli pokoleniu wyżu demograficznego, wchodzącemu na rynek pracy po 2000 roku, najtrudniej było ją znaleźć. Sytuacja Ferdynanda jest mniej jednoznaczna, bowiem w odcinku „Syn Nilu” jego bezrobocie ukazano jako klątwę faraona, zaś w wielu innych („Chłopaki okej!”, „Kreatura mody”, „Browary Hills”, „Kazachstaskije wieciera”, „Casino de renta 2000”, „Umarł odbiornik, niech żyje odbiornik”, „Spółdzielnia Radiowęzeł”, „Pograbek”, „Lato w mieście”, „Kocham biurokrację”, „Okrutna pizza”, „Fryzjer”, „Grunt to Prund”) Ferdynand dąży do otwierania małych biznesów. Samo pragnienie Ferdka do bycia kowalem własnego losu nosi znamiona nowej, neoliberalnej narracji. Absurdalne, często absolutnie niepotrzebne pomysły na interes to przedstawienie w ironiczny sposób zwycięzców transformacji, czyli drobnych przedsiębiorców, menedżerów i specjalistów. W odcinkach tych Ferdynand nie przedstawiał siebie jako ofiary transformacji ustrojowej, lecz brał udział w kapitalistycznym performansie, posługując się aparatem pojęciowym Bourdieu i wyznawał retorykę sukcesu.

Prześmiewczy charakter tych przedsiębiorczych odcinków jest

często wyłożony widzom bezpośrednio. Na przykład w odcinku „Firma”, gdy nad Kiepskim zawisła groźba wyrzucenia z mieszkania, postanawia on znaleźć pracę. W piwnicy kamienicy przy ul. Ćwiartki $\frac{3}{4}$ poznaje art biznes dajrektor of internaszynał konsulting – Malinowskiego. Dyrektor, jak sam o sobie mówi, prowadzi szkolenia z zakresu „mobbingu, kołczingu, słiczingu, czendżingu”. W odcinku dominuje korporacyjny żargon, pełen „-ingów” i „-mentów”. Choć postawa ta imponuje Ferdkowi, szybko okazuje się, że jest czysto fasadowa. Menedżer, który miał być nowym kapitalistycznym wynalazkiem, zostaje skompromitowany, a jego trywialny charakter i mętność są demaskowane. Obiecany awans społeczny i promowanie przedsiębiorczości były zabiegami, mającymi legitymizować szybkie tempo przemian oraz zamaskować ogrom nierówności piętrzących się w ich efekcie, obarczając winą za nie, rzekomo nieprzystosowane społecznie, jednostki.

Są też odcinki, które odsłaniają przed nami zawodową przeszłość Ferdka w PRL-u. Na przykład w odcinku „Puste butle” był przodownikiem pracy, zaś w kilku innych odcinkach, np. „Krótki dzień pracy”, dowiadujemy się, że główny bohater serialu był pracownikiem kablociągu. Z tej perspektywy jego nieudane próby wejścia w kapitalistyczną grę o sukces możemy rozpatrywać jako próbę dostosowania się do nowej rzeczywistości, w której życie nie toczy się już wokół zakładu pracy, nie ma instytucji takich jak przyzakładowe żłobki, przedszkola, szkoły zawodowe, mieszkania pracownicze, nie ma życia społecznego i kulturalnego organizowanego przez zakład. Dawny robotnik pozostawiony jest samemu sobie, a ze względu na brak nowych, pożądanых w neoliberalnym systemie cech – przegrywa tę grę i jest dla społeczeństwa niewidzialny.

W przypadku Arnolda Bocзка w odcinku „Balcyrewicz musi odejść...” warto zwrócić uwagę na to, że dzięki zwiększonej mobilności społecznej lat 90. i 2000 w porównaniu z PRL-em, udało mu się przeprowadzić z podlaskiej wsi do Wrocławia. Jednak mimo tego, że pracował, nie ominęły go konsekwencje

terapii szokowej polskiej gospodarki. Pogarszająca się sytuacja finansowa i wzrost cen zmusiły go do kradzieży. Sam wzrost cen w okresie po transformacji ustrojowej ukazany jest na przykładzie drożejącej wody. Wskaźnik inflacji w okresie emisji serialu wynosił około 10%, niemniej galopująca drożyzna z okresu po 1990 roku pozostawiła piętno i lęk w pamiętających ją osobach. Bohater czuje się bezradny wobec tej sytuacji, czuje, że pozostał mu tylko płacz i nie jest w stanie wspiąć się wyżej, mimo ciężkiej pracy.

Poza materialną marginalizacją bohaterów „Świata według Kiepskich” samo tytułowe przekręcenie nazwiska ojca polskiej transformacji systemowej wskazuje na brak kompetencji językowych wynikających z kapitału kulturowego. Gust Kiepskich i ich sąsiadów nie był wyszukany, np. spędzanie czasu przed telewizorem, stanie w bramie ze znajomymi, krótkie pogawędki przy zbiorowej toalecie. Wszyscy posługiwali się ograniczonym kodem językowym, determinowanym przez pochodzenie, które było nie do przełknięcia dla mecenasów sukcesu, pokroju Solorza-Żaka, chcącego zdjąć problematyczny serial z anteny własnej stacji.

Świat ukazany w sitcomie dekonstruuje również tezę o śmierci klas społecznych, która była obecna w humanistyce lat 90. i 2000. Współczesne prace naukowe wskazują na ideologiczny charakter tego typu twierdzeń, a serial w najbardziej popkulturowej, topornej formie obrazuje, że nierówności społeczne to problem, że nie każdy staje się klasą średnią, a klasy istnieją. Stworzenie fantastycznej, nieparenetycznej komedii na bazie wypartych poza sferę widzialności wizerunków klas najniższych, wydaje się być nieprzypadkowym zabiegiem, w obliczu znajomości karier jego twórców. Intellektualnymi elitami wstrząsnęło wówczas wulgarne poczucie humoru, natomiast obecnie możemy zastanawiać się nad tym, co pociągało w tym sitcomie osoby konsumujące jednocześnie „Dynastię” czy „Na dobre i na złe”, promujące kapitalistyczną rzeczywistość. No i co właściwie sprawiło, że moje pokolenie – pokolenie Z –

ogląda Kiepskich?

Przełamanie genderowych oczekiwań i mizoginia

Świat według Kiepskich to nie tylko „wygibasy na tapczanie” i choć nie chcę popełniać nadinterpretacji, to muszę zwrócić uwagę na te mniej materialne aspekty wpływu transformacji ustrojowej na bohaterów. Lub może wręcz odwrotnie – bohaterów serialu na przełamanie konserwatywno-liberalnego dyskursu postaci promowanych w nowym systemie. Pożądanym wówczas modelem rodziny był taki, w którym małżeństwo decyduje się na świadome rodzicielstwo, w którym to sukces równy sukcesowi mężczyzny może odnieść kobieta, jednak jej główną życiową rolą wciąż jest macierzyństwo, wychowanie dzieci i stanie na straży domowego ogniska.

„Świat według Kiepskich” łamie tę genderową zależność, wciąż uważaną za istotną, mimo rzekomej drogi ku nowemu. Mimo afirmatywnego stosunku Ferdynanda do bycia głową rodziny, to jego żona, Halina odpowiadała za jej utrzymanie, pracując w niedofinansowanej ochronie zdrowia. Ich relacja była u podłoża mizoginistyczna. Mimo pracy zarobkowej, wszelką troskę o domostwo, zakupy, gotowanie, pracę opiekuńczą w postaci wychowania dzieci i zajmowania się swoją starą schorowaną matką – wykonywała Halinka Kiepska. Jej relacja z mężem była z jednej strony odwróceniem relacji, które telewizj mógł podziwiać w serialach typu „Moda na sukces”, z drugiej była podtrzymaniem przemocowego status quo, w którym to kobieta zajmuje się domem i wykonuje całą nieodpłatną pracę opiekuńczą. Przez całą, liczącą ponad 800 odcinków serię to Halinka była antagonizowana, to ona próbowała zapędzić do pracy męża, to ona często negowała jego pijackie pomysły, była racjonalna – niszczyła dobrą zabawę. To, co z jednej strony przełamuje genderowe oczekiwania w wykpiwający je sposób, z drugiej, jest męską utopią, w której to kobieta mimo swojej

heroicznej pracy, wciąż jest postacią drugoplanową, nader spiętą i czepialską.

Rodzina przedstawiona w serialu z całą pewnością nie wpisywała się w model rodziny idealnej, w neoliberalny dyskurs lat 1990. i 2000. Była też raczej wyjątkiem w popkulturze, która po części miała tę politykę legitymizować. Była z marginesu, od którego (co nie jest prawdą, przecież serial był emitowany 23 lata) nowe społeczeństwo miało odwracać wzrok.

Rzeczy, które się fizjologom nie śniły

Tekst nie jest laurką dla produkcji Polsatu, lecz próbą zrozumienia, czy w tym, do cna kampowym, serialu możemy znaleźć coś więcej. To o tyle istotne, że „Świat według Kiepskich” naprawdę przeżywa renesans, a jego odbiór jest znacznie łatwiejszy z perspektywy czasu, niż miało to miejsce w czasach telewizyjnej emisji. Ten nowy odbiór to nie tylko tworzenie memów, ale także krytyczne spojrzenie na bohaterów, na ich zachowanie, historie, na zjawiska takie jak alkoholizm czy przemocowość bohaterów, depresja, krzywdzący stosunek do bliskich i absolutny brak zahamowań w kreowaniu serialowego świata – o czym więcej w ciekawej książce pod redakcją Michała Glińskiego – „Nikt Nikomu Nie Tłumaczy. Świat według Kiepskich w kulturze”. Prawdopodobnie w takim samym stopniu, w jakim wciąż uwielbiamy sitcom, cieszymy się, że jego emisja nie jest kontynuowana. Poza tym przyglądanie się „Światu według Kiepskich” w coraz to nowszych opracowaniach naukowych i publicystycznych to bez wątpienia „rzeczy, które się fizjologom nie śniły”. A na pewno nie liberałom, którzy postawili nasze życie na głowie lub w innych wymyślnych figurach gimnastycznych.

Autorstwo: Dominika Lichańska

Źródło: NowyObywatel.pl